

Ks. Wacław Makoś MIC

Skarby mariańskiego charyzmatu

(artykuły)

Puszcza Mariańska 2006/2007

I. ŚWIĘTOŚĆ ZGROMADZENIA

Wyniesienie na ołtarze najpierw Odnowiciela marianów o. Jerzego Matulewicza, potem Męczenników z Rosicy, a teraz Założyciela o. Stanisława Papczyńskiego ukazuje wielką wartość Zgromadzenia Księży Marianów. Dowodzi, że jak inne zakony, tak i ono może prowadzić ludzi do świętości, że może rodzić świętych. Potwierdza to również proces beatyfikacyjny o. Kazimierza Wyszyńskiego, zakończony ogłoszeniem aktu heroicznego jego cnót i proces następnym męczenników mariańskich.

Zgromadzenie Marianów jest w stanie rodzić świętych, ponieważ do takiego celu sam Bóg powołał je jako swoje narzędzie. Przeświadczenie, że inicjatywa pochodzi od Boga, że On sam powziął zamysł i powołał je do życia jako wspólnotę zakonną, odnajdujemy już w pismach o. Papczyńskiego, o. Wyszyńskiego i następnym ojców. To samo przekonanie towarzyszyło o. Matulewiczowi w jego wysiłkach odnawiania Zgromadzenia. O tym więc powinni być przekonani wszyscy marianie, wstępujący w ślady swych wielkich ojców. Dla nich ci ojcowie winni być wzorcami do naśladowania, mówiącymi, co znaczy być marianinem.

Ojciec Papczyński wiele razy wyraża swe przekonanie, a nawet pewność, że Zgromadzenie jest dziełem Boga. Mówi, że projekt, który ma na myśli został uformowany w jego sercu przez Ducha Świętego¹, że sam Bóg w swej dobroci i mądrości pobudził go do rozpoczęcia dzieła, ciągle go podtrzymywał i wszystko doprowadził do szczęśliwego końca². Dlatego w swoim *Testamencie II* bez pozostawienia cienia wątpliwości powie, że Jezus Chrystus i Jego Niepokalana Matka Maryja są prawdziwymi i jedynymi Założycielami, Zwierzchnikami, Obrońcami i Patronami maleńkiego Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia, wspierającego zmarłych³.

O. Stanisław był do tego stopnia przekonany o wartości i wielkiej potrzebie wzbudzonego przez Boga Zgromadzenia, że odrzucił wszystkie proponowane mu godności i beneficja kościelne, by całkowicie poświęcić się zakładaniu i organizowaniu nowej wspólnoty zakonnej⁴. Szereg razy na ten temat pisał on sam, i to samo powtarzali za nim inni, jemu współcześni⁵.

Był tak pewny wartości powołanego do bytu przez Boga Zgromadzenia, że dla jego założenia, zachowania i rozwoju postawił na wagę wszystko co miał. Jak najlepszy ojciec, tak on chronił od zagłady powstałą i stawiającą pierwsze kroki rodzinę zakonną; jak nieustraszony żołnierz bronił jej, walcząc z wszelkimi niebezpieczeństwami i zagrożeniami, jakie powstawały wewnątrz czy też na zewnątrz założonego maleńkiego Zgromadzenia. I dzięki Bożej pomocy dzieła dokonał⁶.

¹ Zob. *Protocollum Ordinis, Origo foundationis*, §§ 97 i 102.

² Tamże, § 91.

³ Zob. *Testament II; Positio Pap.* s. 495.

⁴ Por. *Origo foundationis*, § 96.

⁵ Zob. *Positio Pap.* 359; 494; 523; 640 § 34 itd.

⁶ Z Bożego natchnienia, za radą najlepszych Teologów i zgodą Ordynariuszy Krakowskiego i Poznańskiego, przybrałem biały habit na cześć Niepokalanego Poczęcia N. M. P. i w nim bezzwłocznie przedstawiłem się Najjaśniejszemu i Najczcigodniejszemu Panu Rhanucio Nuncjuszowi Apostolskiemu w Polsce („Testamentum II”, *Positio Pap.* 494/495). Nie brakło też Zakonów Najświętszej Panny, które mnie zapraszały do swego grona, [...]. Jednak ta wizja, która była wyciśnięta w mojej duszy, co do założenia tego Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia N.M.P. sprawiła, że po oddaleniu wszystkich propozycji, włącznie z powrotem do Pijarów, wiodła mnie do swej mety.

Ojciec Wyszyński na pierwszej stronicy swego dzieła: "Życie Czcigodnego Sługi Bożego Ojca Stanisława od Jezusa i Maryi" w bardzo uroczystej formie wyraża swe przekonanie o pochodzeniu Zakonu. Pisze w ten sposób:

"Gdy Duch Święty wielokrotnie i na różne sposoby inspirował świętych Patriarchów wielu zakonów i świętych Fundatorów przeróżnych Zgromadzeń zakonnych, by święty Kościół walczący został otoczony bardzo wielką różnorodnością zakonników i silniejszy mógł trwać aż do skończenia wieków, to w ostatnich czasach pobudził również Sługę Bożego Czcigodnego Ojca Stanisława od Jezusa i Maryi, aby pod tytułem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny założył Zgromadzenie Zakonne Marianów. Założył je, by w szczególności i na wszelki sposób - obok pełnienia innych świętych zadań - niosło tak bardzo konieczną pomoc duszom cierpiącym w czyśćcu. Jak więc nasza Matka św. Kościół w minionych wiekach dostatecznie zadbał o wiernych Chrystusowych żyjących na ziemi, tak w tym ostatnim wieku zechciał zapewnić swą pomoc również zmarłym"⁷.

Życie o. Kazimierza i jego dzieła ukazują podobne do o. Założyciela stanowisko. Nie tylko sam - po nawróceniu się jak Szawel pod Damaszkiem - oddał się Maryi za niewolnika⁸, ale patrząc na Zakon, umacniający się z pomocą Maryi po kilkuletnim rozbiciu, na podstawie swego własnego doświadczenia rozumiał Jej rolę wobec Marianów. Dlatego chętnie powtarzał za o. Papczyńskim, że Najświętsza Panna Maryja Niepokalanie Poczęta, jest naszą Matką, główną Patronką Zakonu i faktycznie jego Założycielką⁹. Jako generał Zakonu pisał o tym do współbraci 8 września 1738 r.¹⁰ To samo niejednokrotnie będzie powtarzał później.

O. Kazimierz rozumiał też proroczą wymowę korabia i gołębicę z gałązką oliwną, które o. Założyciel pozostawił na pieczęci Zgromadzenia. Uważał, że tym razem nie Noe, ale Ona przy współpracy z o. Stanisławem zbudowała w Puszczy Korabiewskiej mariański korab ocalenia przed szatanem. Ona, Niepokalanie Poczęta, znalazła się na jego pokładzie i nim kieruje¹¹.

Gdy w Balsamão, o czym pisze o. Fischer, niektórzy współbracia chcieli uznać o. Kazimierza, za fundatora Zakonu, bronił się wtedy mówiąc, że Założycielką Marianów jest Maryja, i nawet Czcig. o. Stanisław zajmuje po Niej drugie miejsce. Gdy widząc go umierającego bracia płakali i z trwogą myśleli o przyszłości, uspakajał ich, żeby tego nie czynili, bo Najświętsza Dziewica jest przecież ich Fundatorką i zatroszczy się o nich¹².

W szczególniejszy sposób to przekonanie o. Kazimierza potwierdziła też jego walka w obronie zachowania tytułu, habitu i praw Zakonu, zakończona pomyślnie oddaleniem zakusów ks. Turczynowicza, które opisuje na wielu stronicach swego "Dziennika Czynności".

[...]. Mieszkałem u owego szlachcica pana Karskiego blisko dwa lata i szukałem sposobów, jak zapoczątkować Towarzystwo Niepokalanego Poczęcia uformowane już w mojej duszy przez Ducha Świętego... (Prot. Ord. §§ 97 i 108; por. *Positio Pap.*, s. 359, §§ 6 i 9).

⁷ VW, f. 1v (o. Wyszyński, *Vita Servi Dei Stanislai*...).

⁸ Zob. *List do brata Waleriana* z 5 sierpnia.

⁹ *Origo foundationis*, § 91; *Testamentum II*, § 5; w: *Scripta Historica*, odpow. s. 81 i 136.

¹⁰ Por. *Protocollum Corabievien.*, 25; *Protocollum Balsamanen. Vita*, ss. 109 i 111, § 50 i 58.

¹¹ Por. VW, f. 29v.

¹² *Prot. Balsaman.*, s. 111-112, §§ 50 i 58.

Przekonanie, że Duch Święty powołał do życia Zgromadzenie Marianów, że obecna w charyzmacie Zakonu Niepokalana jest jednocześnie jego Fundatorką, sprawiło, że Zakon uważano za wielką świętość. Jeszcze przed o. Wyszyńskim komisarz i wizytator franciszkański o. Roch Chelchowski, uważał Marianów tak samo jak Maryję za obóz warowny znajdujący się w szyku bojowym, występujący przeciw złu¹³. Żeby rzeczywiście byli podobni do Maryi i mieli Jej moc, o. Fulgencjusz Wojewódzki OFM im przypomina, że powinni do Niej się upodobnić i Ją naśladować¹⁴. O. Franciszek Kowalski OFM patrzy na Zakon Marianów jako na mistyczne warowne miasto Maryi, które nosi Jej tytuł, a jego siłą jest miłość¹⁵. Nic dziwnego, że o. Władysław Kanobrocki jako Generał Marianów uważa Zakon za coś najświętszego, co przyczynia się do uświęcania jego członków¹⁶. O. Ludwik Wrześniewski zaś wskazuje na Niepokalane Poczęcie N M P jako na ziemię obiecaną¹⁷.

Chyba najdalej w swoich rozważaniach o roli i wartości Zakonu Marianów poszedł o. Jacek Wasilewski. Jako Przełożony Generalny, w liście zapowiadającym wizytację, ukazuje swoim współbraciom jako rzecz słuszną, aby analogicznie do pozostawionej nam pamiątki i obecności sakramentalnej Ciała Chrystusowego, dostrzegali potrzebę posiadania pamiątki i obecności również Matki Najświętszej w Jego mistycznym ciełe na ziemi. Bo przecież dzięki życzliwości Boga Najwyższego i interwencji Matki Dziewicy tylko mariański zakon uzyskał za szczególną swą Założycielkę i Patronkę Niepokalaną Dziewicę Maryję. Ona dała marianom ustawy, Ona ich pobudziła do naśladowania swoich cnót, Ona kroczy przed nimi jako wzór i wreszcie Ona jako Patronka wciąż ich wspiera i broni. Ten więc zakon, którego członkowie, jako zewnętrzny ubiór przywdziewają na podobieństwo lilii biały habit, a ich wewnętrzny strój programowo winny stanowić cnoty Maryi, ma dawać świadectwo mistycznemu ciału Niepokalanej Najświętszej Matki Chrystusa, uobecniać i ukazywać Ją w Kościele. Jakaż więc wielka odpowiedzialność ciąży na Marianach, żeby nie sprzeniewierzyli się swemu zadaniu!

Trudno w krótkim artykule omówić bardziej wyczerpująco dzieła i wysiłki dalszych wybitniejszych marianów, jak o. Nowickiego, Białowieskiego i innych, którzy poświęcili swe życie i całe serce Zgromadzeniu, przedsięwzięli różne inicjatywy dla jego zachowania, rozwoju i przystosowania do nowych czasów i potrzeb, a nade wszystko potrafili obronić Zgromadzenie przed okupantami politycznymi naszych krajów, którzy chcieli unicestwić wspólnotę mariańską (carski „ukaz” kasujący Zakon Marianów).

W jak wielkiej mierze przyczynił się do tego i ukochał Zgromadzenie oraz rozumiał jego wartość bł. o. Jerzy Matulewicz, możemy bardzo łatwo dostrzec, rozważając jego życie i czytając jego pisma. Wprawdzie na pierwszym planie dostrzega się u niego Kościół, mistyczne ciało Jezusa Chrystusa, jako najgorętszy przedmiot umiłowania¹⁸, ale przecież najbardziej cennymi członkami Kościoła są święci i te wspólnoty, które za swój program mają dążenie do świętości i apostołat. Dlatego o. Jerzy

¹³ Capitulum Generale, *Litterae Innotescentiales*, [Protocollum Corabievien. 10].

¹⁴ Capitulum Generale, *Litterae Innotescentiales*, [Protocollum Ordisis, 246].

¹⁵ Capitulum Generale anno 1747, *Litterae Innotescentiales*, [Prot. Cor. 42].

¹⁶ *Litterae Pastorales* [Prot. Corab. 94-95].

¹⁷ Capitulum Generale, *Litterae Innotescentiales*, [Prot. Ras. 147-150].

¹⁸ Por. *Dziennik duchowy*, Rzym 1973, s. 58, § 24.

na pierwszym miejscu stawia i najwięcej serca i uwagi poświęca zakonowi i jego członkom¹⁹. Oddajmy głos jemu samemu:

"Zgromadzenie powinno się również troszczyć o siebie jako o organizm, by życie w nim było coraz lepiej zorganizowane, ułożone i zdyscyplinowane. Jeżeli Zgromadzenie poświęca ludzi, wiele trudu i pieniędzy dla dobra innych dzieł, to tym bardziej nie powinno nigdy żałować na to, żeby w sobie, jako organizmie, podtrzymać, wzmocnić i udoskonalic życie, dobrego ducha, karność, porządek i organizację".

"Dla dobrego zorganizowania się nie trzeba niczego żałować, gdyż w tym jest nasza moc". (...).

"Dla podtrzymania i udoskonalenia własnego organizmu Zgromadzenie nasze nie powinno nigdy żałować poświęcenia ludzi najlepszych, najpobożniejszych, najroztropniejszych, najzdolniejszych i najbardziej odpowiednich". (...). Na drugim miejscu powinny być wszelkie dzieła i prace prowadzone przez Zgromadzenie"²⁰.

Nasz bł. Jerzy, podobnie jak o. Stanisław, nie chciał przyjmować żadnych wyróżnień i godności kościelnych, by nie działo się to kosztem zakonu:

"W zakonie trzeba się jak ognia wystrzegać próżnej chwały, bo i do klasztoru może się przedostać ambicja i pycha pod płaszczykiem dobrych dzieł i szlachetnych intencji. Dlatego też zobowiązaliśmy się przysięgą wobec Boga do unikania godności i zaszczytów. Zły duch, ukrywający się pod płaszczykiem dobra, proponuje niekiedy zaszczytne stanowiska, ukazując jak wiele dobrego moglibyśmy na takim stanowisku zdziałać"²¹.

To prawda, że mimo takiej postawy, o. Odnowiciel z posłuszeństwa Stolicy Apostolskiej przyjmie urząd biskupa, a następnie wizytatora apostolskiego, ale dobrze wiedział, że jest to potrzebne Kościołowi, że nie chodzi tu o godności i zaszczyty dla niego, ale o bardzo ciężki krzyż, który opisze później w swoim „Dzienniku Biskupim”.

Jeśli nasi ojcowie poświęcali swoje życie Zgromadzeniu, czynili to dlatego, że miało ono dla nich olbrzymią wartość. Nie była to wartość abstrakcyjna lecz bardzo konkretna.

Od początku Zgromadzenie zostało poświęcone Maryi i to szczególnie Jej Niepokalanemu Poczęciu. Prawie od pierwszych dni swego istnienia niosło w sposób szczególniejszy pomoc duszom w czyścieniu cierpiącym. Od początku też marianie mieli być zakonną wspólnotą apostolską i inspirować się miłością, o której mówi św. Paweł w liście do Koryntian²². Na św. Pawła, jako na szczególniejszy wzór mariańskiego apostołatu, jeszcze wyraźniej niż to było wcześniej, wskazał o. Odnowiciel, co w postaci obowiązującej normy znalazło swój wyraz w obecnych Konstytucjach § 17.

Te cechy charakterystyczne, te dary Boże otrzymane przez marianów, były i wciąż są istotne, i stanowią ich bardzo cenny skarb. Dzisiaj teologowie takie dary Boże nazywają charyzmatami²³.

Charyzmat zakonny jest łaską darmo daną dla pożytku Kościoła. Nie utożsamia się z łaską uświęcającą. Jest też różny od łask darmo danych, ale udzielonych tylko dla

¹⁹ Por. tamże, s. 45-47, § 12-13.

²⁰ Tamże, s. 42-44, §§ 8-10)

²¹ Tamże, s. 100, § 61.

²² Por. *Norma Vitae*, rozdz. 2, § 1.

²³ Szersze omówienie tego tematu, zob. Ks. W. Makoś MIC, *O. Stanisław od Jezusa Maryi Papczyński. Badania i refleksje*, Warszawa 1998, s. 267-329.

czyjegoś osobistego pożytku. Tym bardziej nie należy do przymiotów i darów naturalnych.

Charyzmat każdego zgromadzenia jest darem Bożym dynamicznym i czynnym. Za tym darem stoi Duch Święty, Chrystus lub po prostu Bóg, który daje światło dla zrozumienia i siłę do działania. A zatem otrzymać charyzmat oznacza także uzyskać pomoc Bożą, lub po prostu samego Boga, Chrystusa, Ducha Świętego. Dlatego ze strony zakonników tak ważne jest uświadomienie sobie tego faktu, jak najpełniejsze otwarcie się ich na działanie Ducha Świętego, ich dyspozycyjność, życie i działanie w klimacie wiary.

Powtórzmy w podsumowaniu jeszcze raz treść już wyżej wyrażoną: powinniśmy kochać, czcić i naśladować Niepokalaną Maryję, niejako identyfikując się z Nią w Jej postawie wobec Boga, Chrystusa i Jego Kościoła, będąc otwartymi na działanie Ducha Świętego; mamy nieść pomoc duszom w czyścju cierpiącym, jednocześnie uwrażliwiając innych na prawdy eschatologiczne i pomagając im oczyszczać się jeszcze na tym świecie; pracować na różnych polach apostołatu na wzór i w duchu św. Pawła Apostoła.

Jako marianie nie powinniśmy ograniczać się tylko do poznania postawy naszych wielkich ojców wobec Zgromadzenia i kontemplowania ich świadectw, lecz także ich naśladować. Życie według mariańskiego powołania oznacza bowiem życie charyzmatem Zgromadzenia i korzystania z jego mocy.

II. JAK PIERWSZA WSPÓLNOTA MARIAŃSKA PRZYJĘŁA CHRYSYTA ZBAWICIELA

Trzeba najpierw ustalić o jakiej wspólnotce będzie mowa. Nie utworzyli jej bowiem ci pustelnicy, których o. Stanisław Papczyński zastał w Puszczy Korabiewskiej. Ci pierwsi nawet nie zdążyli stać się wspólnotą, bo odeszli na samym początku, gdy tylko bp Jacek Święcicki podczas wizytacji uświadomił im obowiązki wynikające z życia zakonnego czy pustelniczego. Można sądzić, że nie myśleli poważnie o życiu według rad ewangelicznych, o przyjęciu charyzmatu mariańskiego, ponieważ nie zgodzili się zrezygnować z życia według swego zamysłu²⁴.

Ci, którzy wkrótce po nich przyszli, z całą pewnością już należeli do lepszych kandydatów. O tym świadczyło przyjęcie przez nich zaproponowanych przez o. Papczyńskiego ustaw zakonnych (*Norma vitae*) i ułożenie według nich swego życia. Widać więc było, że szczerze poszli za Chrystusem i przyjęli Jego rady ewangeliczne. Dzięki temu byli w stanie utworzyć mariańską wspólnotę zakonną. Żyjąc według charyzmatu otrzymanego przez Założyciela i razem z nim kładąc podwaliny pod nowy zakon, zasłynęli wkrótce ze świętobliwości. Mówi o tym tradycja. Ale ci członkowie też, niestety, niewiele pozostawili po sobie śladów: ani pism, ani bardziej szczegółowych świadectw swego życia. Jak oni przyjęli Chrystusa, który ich uczynił doskonałymi możemy wnosić tylko z tego co czynił, pisał i proponował im o. Papczyński oraz z pozostałej po nich skromnej opinii.

Wiemy zatem, że współbracia z żalem mówili o śmierci o. Cypriana od św. Stanisława²⁵, który zaledwie wybrany na generała na drugiej kapitule generalnej w Goźlinie w 1706 roku, już po miesiącu pożegnał się z tym światem. Mówili też o "ukochanym przez wszystkich" o. Konstantynie od św. Kazimierza, który po wyborze w

²⁴ *Protocollum Ordinis*, s. 24, § 119.

²⁵ Tamże, s. 174.

Goźlinie w 1710 r. na generała, podobnie szybko został zabrany przez epidemię²⁶. Z tego samego grona wywodzili się ci ojcowie, którzy nieco później, w okresie ciężkich doświadczeń "rostkowskiego rozproszenia", pozostali wierni mariańskiemu powołaniu i mimo zewnętrznych nacisków nie rozeszli się, lecz niezłomnie trwali w swych klasztorach. Oni też po kilkuletnim kryzysie (np. o. Andrzej od św. Mateusza Deszpot) podjęli uwieńczone powodzeniem starania, by odbudować mariańską wspólnotę i struktury zniszczonego zgromadzenia²⁷.

Jak przyjął Chrystusa sam o. S. Papczyński? Przede wszystkim był on wielkim realistą. Dostrzegał i żywo wyczuwał rzeczywistość nie tylko świata materialnego i duchowego ale też Bożego. Był człowiekiem głębokiej wiary. Dla niego Bóg i świat nadprzyrodzony to nie tylko pojęcie, idea czy obraz utworzony w ludzkim umyśle lub wyobraźni, ale najwyższa rzeczywistość, od której człowiek jako stworzenie jest zależny i w której jest niejako zanurzony (por. Dz 17,28)²⁸. Już Mojżeszowi Bóg powiedział: "Jestem, Który jestem" (Wj 3,14). Obiecał mu przy tym, że jak przyjaciel będzie z nim zawsze przebywał i w trudnych zadaniach wspierał go swą mocą. A dla wszechmocy Boga nie ma nic niemożliwego. Taką obecność i pomoc o. Stanisław kontemplował, postulował i głęboko przeżywał.

Dla Założyciela marianów i jego pierwszych synów duchowych Chrystus Odkupiciel to przede wszystkim prawdziwy Bóg-Człowiek. On przecież wyraźnie powiedział Żydom: "zanim Abraham stał się, Ja jestem" (J 8,58). Jest więc Tym, „Który jest”. Przez swoje człowieczeństwo objawił dobroć i łaskawość Boga, wyrażając je w postaci niepojętego miłosierdzia wobec świata i stawszy się Jego Zbawicielem. Takiego Chrystusa o. Papczyński przyjął, do takiego przylgnął i takiego z gorliwością przekazywał innym.

Dlatego parafrazując słowa św. Pawła deklarował: "Kto może mnie odłączyć od miłości Chrystusowej? (por. Rz 8,35). Kto mnie oderwie od miłowania przyjętego przeze mnie pod osłoną chleba prawdziwego Boga i Człowieka, Odkupiciela wszystkich ludzi? Czy ubóstwo, nagość, niedostatek, utrapienie, prześladowanie, trudy, bóle, słabości? Czy pokusy, zniewagi, świat, piekło, jakaś rozkosz albo umartwienie? Czy schlebiające perswazje złego ducha, czy też ludzkie gniewy, przykre słowa lub coś podobnego? Czy może wreszcie sama choćby najokrutniejsza śmierć? Jestem pewien, że żadna z tych rzeczy na wieki mnie nie odłączy, nie odciągnie, nie odwiedzie od miłości Jezusa Chrystusa, bo to wszystko dla tej miłości przecierpię, zniosę, przetrwam i wypełnię. Obym, o mój Jezu - będę to wciąż powtarzał! - obym Cię, o mój Jezu, tak ukochał, jak Ty mnie ukochałeś! Obym umarł z miłości do Ciebie, który z miłości umarłeś dla mnie! Ty, który choć będąc nieśmiertelnym, zechciałeś umrzeć!"²⁹.

O. Stanisław rozumiał, że choć Bóg od początku był blisko człowieka i opiekował się nim, to jednak najbardziej przez Chrystusa, przez swoje Słowo, które przyjęło naturę ludzką, zbliżył się do niego i w dramatyczny sposób ukazał mu pełnię swej miłości, umiłowawszy go do końca³⁰.

Bóg w swej życzliwości sprawił, że w Chrystusie jasno poznaliśmy Go jako niepojętą Miłość. Nikt bowiem nie ma większej miłości od tego, kto za innych cierpi i

²⁶ Tamże, s. 210.

²⁷ VW, f 29v, § 109; *Protocollum Ordinis*, s. 193-194.

²⁸ *Templum Dei Mysticum*, rozdz. 2, s. 16; *Norma vitae*, rozdz. 5, § 1.

²⁹ *Inspectio cordis*, f. 173r-173v.

³⁰ *Christus Patiens II*, § 4; III, § 4.

oddaje swe życie (por. J 15,13)³¹. Jeszcze bardziej uderza i szokuje to, że ci “inni” to grzesznicy, a więc wrogowie Boga, Jego nieprzyjaciele³². O. Stanisław i sam przyjmował niepojęty fakt miłosierdzia Bożego, i innym wciąż z przekonaniem o nim mówił. Tłumaczył im to, przytaczał przykłady, zbliżał przez realistyczne rozważania męki Pańskiej³³. Chciał by zrozumieli, że Miłość Boża jest niewyczerpana i obejmuje każdego. Dowodził, że niepojęte miłosierdzie Boże można przyrównać do niezgłębionej przepaści. Może z niego skorzystać największy grzesznik, nawet gorszy od Judasza, znajdujący się już nad krawędzią piekła, byle by tylko zdobył się na wiarę w moc Boga i na ufność w Jego miłosierdzie³⁴.

Nie tylko Chrystus jako Bóg-Człowiek stał się dla nas narzędziem miłosierdzia Bożego, ale Bóg posłużył się ponadto Niewiastą, Maryją, dając nam Ją na Kalwarii za Matkę duchową. O. Stanisław przytacza wypowiedź Ojca Niebieskiego skierowaną w objawieniu prywatnym do Katarzyny ze Sieny, w której mówi, że uczynił Maryję jakby przynętą dla grzeszników, aby im było łatwiej korzystać z miłosierdzia³⁵.

Można powiedzieć, że o. Stanisław z miłością przyjął Chrystusa zarówno z rąk Ojca Niebieskiego, jak i z rąk Niepokalanej Matki. W ten sposób Bóg okazał mu nie tylko swą miłość ojcowską lecz i macierzyńską. Maryja była nie tylko Matką Chrystusa, ale jednocześnie stała się pilną słuchaczką Słowa Bożego, uczennicą, towarzyszką na Kalwarii w składaniu ofiary i najwierniejszym zwierciadłem Jego cnót. Będąc Niepokalaną Matką Bożą doskonale nadawała się na naszą Matkę duchową, wzór i mistrzynię Chrystusowych cnót³⁶.

Gdy kontemplujemy Zbawiciela i patrzymy na Jego Matkę, wśród cnót, które na nas promieniają i w nas się rodzą, największa jest miłość. Jest ona tak wielka, że przynagla nas, abyśmy dzielili się z bliźnimi, czy to z żyjącymi czy z cierpiącymi w czyśćcu, otrzymanymi od Boga dobrami. Dzielenie się bowiem z innymi dobrą nowiną, prawdą, radością, pokojem i szczęściem, podnosi do potęgi szczęście każdego z nas i jest przedsmakiem tego, co osiągniemy w niebie, gdy każdy będzie się cieszył z dobra i szczęścia bliźniego tak, jak ze swojego własnego.

Abyśmy doszli do tego, miłość domaga się od nas dzisiaj nie tylko mówienia i pocieszania innych, ale działania, ohotnego podejmowania i dźwigania codziennego krzyża, naśladowania w tym Chrystusa. Krzyż bowiem podjęty z miłością jest najskuteczniejszym narzędziem walki ze złem, niesienia pomocy innym, zdobywania cnót i gromadzenia zasług³⁷.

Zbawiciel od młodości pracował, a potem podjął mękę i śmierć krzyżową. Bardzo wiernie szła Jego śladami Matka Najświętsza, gdyż i Jej całemu życiu towarzyszyły prace, cierpienia i ofiary, które swój szczyt osiągnęły pod krzyżem na Kalwarii.

O. Stanisław przyjął Chrystusa Ukrzyżowanego, który nie tylko do końca nas umiłował i umierając oddał za nas życie, ale który też dla nas zmartwychwstał i zesłał nam do pomocy i pociechy Ducha Świętego. Byśmy nie byli sierotami, sam Chrystus też zdecydował się zostać z nami aż do skończenia świata, zwłaszcza w Eucharystii, by nas

³¹ *Inspectio cordis*, 116r, § 2.

³² *Templum Dei Mysticum*, s. 177-178.

³³ *Christus Patiens, Orator Crucifixus, Inspectio cordis*, f. 176r-185r

³⁴ *Inspectio cordis*, f. 65, § 1; f. 68v, § 2; f. 74v, § 3; f. 111r, § 2.

³⁵ *Orator Crucifixus*, s. 35-36.

³⁶ *Inspectio cordis*, f. 140v, § 1; *Prodromus*, s. 69-70.

³⁷ Tamże, f. 84r, § 3; f. 92v, § 1; f. 114r, § 2.

karmić i napełniać swą mocą. I choć uczynił to na sposób sakramentalny, ukrywając się pod postaciami chleba i wina, ale pozostał prawdziwy i realny³⁸.

O. Papczyński przyjmował Chrystusa nie tylko w Bożym słowie i w sakramentach, ale też przybywającego do wspólnoty braci. Zbawiciel bowiem obiecał przybywać do nas wtedy, kiedy będziemy się gromadzili razem w Jego Imię. Tam bowiem gdzie gromadzą się bracia w imię Chrystusa i są zgodni, powstaje jedność i rodzi się miłość, a wtedy nie może zabraknąć Tego, który jest Miłością³⁹.

W ten sposób o. Stanisław osiągał i innym proponował to, co dla każdego winno być najważniejsze, o czym mówił sam Chrystus (por. Mt 6,33; Łk 9,25): Szukajcie najpierw Królestwa Bożego..., bo co pomoże człowiekowi, choćby cały świat zdobył, a zatracił swą duszę i nie osiągnął tego, do czego został stworzony?⁴⁰

III. DUCHOWOŚĆ MARIAŃSKA WYRASTA Z OTRZYMANEGO CHARYZMATU

Aby mówić o duchowości mariańskiej, należy wprawdzie zauważyć, że - jak inne duchowości zakonne - tak i ona jest głównie owocem charyzmatu. Charyzmat jest darem Bożym żywym, dynamicznym, bo w nim i przez niego działa Duch Święty. Zarówno więc charyzmatu, jak i duchowości marianów nie można pojmować statycznie jako martwych przedmiotów, fotografii, lub abstrakcyjnych pojęć. Są one żywe, mogą się wciąż ubogacać i rozwijać⁴¹. Stąd też, choć trzeba koniecznie nawiązywać do początków, do Założyciela Zgromadzenia Księży Marianów, o. Stanisława Papczyńskiego i do pierwotnego charyzmatu, który otrzymał jako szczególny dar Boży, ale przy tym nie można pomijać późniejszych zdrowych tradycji. Działaniu Opatrzności Bożej w życiu osobistym i założonej wspólnoty, oraz różnorodnej obecności Boga żywego, a zwłaszcza sakramentalnej, poświęcił o. Stanisław wiele zdań i uwagi w swym życiu.

Można powołać się na jego wypowiedzi mówiące, że Duch Święty ukazał mu w wizji przyszłe zgromadzenie, że jego obraz wycisnął mu w duszy, oraz zacytować zdanie z jego *Testamentu II*, w którym bez cienia wątpliwości twierdzi, że Jezus Chrystus i Jego Matka Maryja są Założycielami, Zwierzchnikami, Obrońcami i Patronami maleńkiego Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia, wspierającego zmarłych⁴².

Kiedy o. Papczyński pisał o otrzymanym natchnieniu Ducha Świętego, miał wtedy na myśli głównie maryjność. Chodziło w niej o Niepokalane Poczęcie N.M.P. Tak zdecydowane opowiedzenie się za prawdą o Niepokalanym Poczęciu N.M.P., wyrażenie gotowości do jej szerzenia i obrony nawet własnym życiem (1670)⁴³ oraz założenie pod tym tytułem pierwszego w Kościele męskiego Zgromadzenia (1673)⁴⁴, było aktem wielkiego męstwa i zawierzenia się Panu Bogu. Wyprzedziło ono (gdy trwały jeszcze dyskusje teologów) niemal o dwieście lat akt ogłoszenia przez Kościół dogmatu o Niepokalanym Poczęciu (1854).

³⁸ Tamże, f.35r, § 3; f.112r, § 2-3; f. 116v, § 1; f.172r-172v, § 1.

³⁹ Tamże, 46r-v, § 2.

⁴⁰ Tamże, f.132r, § 3; f. 184r, § 2.

⁴¹ Obszerniejsze omówienie charyzmatu, zob. W. Makoś MIC, *O. Stanisław od Jezusa Maryi Papczyński. Badania i refleksje*, Warszawa 1998, s. 267-288.

⁴² *Testamentum II*, w: *Positio Pap.* 495

⁴³ *Protocollum Ordinis*, s. 18, § 84.

⁴⁴ Tamże, s. 26-29, § 123.

Przez prawdę Niepokalanego Poczęcia N.M.P. Kościół rozumie wolność Maryi w chwili poczęcia od grzechu pierworodnego i jego następstw oraz pełnię łaski. W duchowości mariańskiej ma się to wyrażać w oczyszczaniu się z grzechów i niedoskonałości oraz w jak najpełniejszym otwarciu się na łaskę i współdziałaniu z nią, co w konsekwencji powinno prowadzić do dobrego życia i jak najwyższej świętości. Wzorem i pomocą jest tutaj Maryja: Niepokalana i Matka.

Do tak pojętej maryjności doszedł u o. Papczyńskiego w pierwszych latach istnienia zgromadzenia (1675)⁴⁵ drugi element charyzmatu, eschatyczność, wyrażający się w niesieniu pomocy cierpiącym w czyśćcu. Wiąże się on organicznie z pierwszym, bowiem proces oczyszczania się z grzechów i ich pozostałości może nie zakończyć się na ziemi, lecz trwać jeszcze po śmierci. Należy więc w nim wspierać zmarłych przebywających w czyśćcu. Taka pomoc ma charakter bezinteresownej miłości, bo od zmarłych w zasadzie nie oczekuje się rekompensaty. Jej niesieniu służą ogólnodostępne formy pobożności, jak ofiara Mszy św., modlitwa, uzyskiwanie przewidzianych przez Kościół odpustów za zmarłych, pokuta, post, jałmużna, praca i wszelkie dobre uczynki.

Już od początku o. Papczyński i inni członkowie zakonu w praktyce nie ograniczali się tylko do niesienia pomocy zmarłym. Nie uważali, że trzeba czekać, aż ktoś umrze, by dopiero wtedy śpieszyć mu z pomocą, lecz jeszcze za ich życia starali się, żeby nikt z powierzonych im wiernych po śmierci nie znalazł się w czyśćcu; by tak uświęcili się na ziemi, żeby od razu mogli pójść do nieba. Dlatego zewnętrzna praca apostołska, która stanowi następny trzeci element mariańskiego charyzmatu, była dla nich równie ważnym zadaniem, jak poprzednie. Uważali oni, że na wzór Maryi i przy Jej pomocy, a jednocześnie naśladowując św. Pawła apostoła, należy już tu na ziemi z wielką gorliwością pomagać ludziom w oczyszczaniu się z grzechów i zdobywaniu świętości, że trzeba ratować ich zwłaszcza wtedy, gdy - jak mówił o. Papczyński - znajdują się już blisko piekielnej przepaści⁴⁶.

Apostolat więc mariański, prowadzony w duchu i stylu św. Pawła, charakteryzuje się wielkim umiłowaniem Chrystusa i Jego Kościoła jako Ciała Mistycznego, gorliwością w prowadzeniu ludzi do Boga, w nie pomijaniu nikogo. Cechuje go uniwersalność używanych środków apostołskich i elastyczność w ich stosowaniu. Każdy z nich, jeśli jest uczciwy, można i należy wykorzystać, by nieść tym skuteczniejszą pomoc ludziom w przekazywaniu im darów miłosierdzia Bożego⁴⁷.

Duch Święty pozwala marianom coraz lepiej rozumieć dany im charyzmat, którego elementy choć ubogaca, ale w istocie pozostawia te same. On też pogłębia rozwijającą się w ich sercach i wspólnotach mariańską duchowość. Zgromadzenie rośnie liczebnie i otwierają się przed nim nowe szerokie pola pracy apostołskiej (Argentyna, Brazylia, Afryka, Alaska, Australia, Kazachstan, Białoruś, Ukraina itd., a ostatnio o marianów proszą również Hindusi i Filipińczycy). Nasz Ojciec Święty Jan Paweł II bardzo liczył na pracę marianów na Wschodzie.

Rozwój Zgromadzenia i owocność jego pracy wciąż będzie jednak zależeć od tego, czy Marianie i ich Pomocnicy rzeczywiście będą korzystać z charyzmatu i faktycznie żyć powstałą duchowością. Jeśli pozwolą działać w sobie Duchowi Świętemu i Jego

⁴⁵ Por. *Protocollum Balsaman.*, s. 200.

⁴⁶ *Norma vitae*, rozdz. I, § 3.

⁴⁷ *Konstytucje* 1988, rozdz. I, § 17.

mocy, to pod kątem wieczności będą mogli tu na ziemi dokonać niesłuchanie wiele dobrego dla siebie i dla Kościoła.

Mamy tego przykład nie tylko w świątobliwych członkach Zgromadzenia Marianów, wynoszonych na ołtarze, ale i w wielu osobach świeckich, a zwłaszcza w Wandzie Malczewskiej (zm. 1896), która będąc w świecie, żyła duchowością mariańską, a dziś też znajduje się wśród kandydatów na ołtarze. Jej proces beatyfikacyjny prowadzi Diecezja Łódzka⁴⁸.

IV. MOC I RADOŚĆ

Ojciec Stanisław Papczyński wyznał, że sam Duch Święty ukazał mu wizję przyszłego Zgromadzenia, że jego obraz wycisnął mu w sercu (w umyśle). Kiedy o tym pisał, myślał zwłaszcza o szczególnym rodzaju maryjności. Chodziło głównie o Niepokalane Poczęcie N.M.P.

Kult Niepokalanego Poczęcia N.M.P. jako element mariańskiego charyzmatu pojawia się jako pierwszy (1670), przed następnym zadaniem właściwym dla marianów - niesieniem pomocy zmarłym cierpiącym w czyśćcu (1676). Jest obecny już w „akcie ofiarowania”, w którym o. Papczyński oddaje się Bogu i Maryi jako niewolnik, wyjawia zamiar założenia „Towarzystwa Księży Marianów od Niepokalanego Poczęcia”, zobowiązuje się do szerzenia kultu Niepokalanego Poczęcia i do obrony tej prawdy nawet za cenę swego życia. O. Papczyński zawrze ten element również w kodeksie mariańskiego prawa *Norma vitae*, wyrażając go w tytule Zgromadzenia i wskazując nowej wspólnoty jako szczególne zadanie. Od początku więc celem szczególnym mariańskiej wspólnoty jest kult Niepokalanego Poczęcia N.M.P. oraz szerzenie go słowem i sposobem życia, czego zewnętrznym znakiem ma być biały habit. W realizacji tego zadania miało też wspierać mariańskich zakonników powołane do tego celu Bractwo Niepokalanego Poczęcia N.M.P.

Niewątpliwie o. Papczyński od początku łączył z kultem Niepokalanego Poczęcia naśladowanie cnót N.M.P. Choć bowiem obowiązek naśladowania doszedł formalnie do mariańskiego programu życia później, w ostatnim roku życia o. Stanisława, gdy marianie przyjęli „Regułę dziesięciu cnót N.M.P.” (1701), to jednak już podczas pobytu u pijarów głosił, że „nikt nie ujrzy Maryi w niebieskiej twierdzy, kto nie będzie Jej naśladował na ziemi”. Już wtedy pisał, że „życie Maryi stało się szkołą dla wszystkich”.

Więcej o tej szkole duchowej dla wszystkich napisze później jako marianin. Pan Bóg pozwolił mu wtedy zrozumieć - na przykładzie życia św. Stanisława Kostki - jak ważne jest obranie sobie Maryi za Matkę⁴⁹, od dzieciństwa żyć pod Jej okiem i z Jej pomocą formować swój charakter. To dzięki takiej Matce św. Stanisław Kostka szybko w młodym wieku doszedł do wielkiej świętości.

Akt oddania się na własność Bogu i Maryi złożył najpierw o. S. Papczyński, po nim według pierwotnej formuły ślubowania⁵⁰ wypowiedali go pierwsi marianie, później ich następcy. W podobny sposób czynił to o. Kazimierz Wyszyński, bł. Jerzy Matulewicz, a dziś i inni. Marianie odmawiający akt ofiarowania się Matce Najświętszej ze swego modlitewnika: „O Pani moja, o Matko moja, Tobie oddaję się cały...”

⁴⁸ Por. Ks. K. Dąbrowski, *Wanda Malczewska*, Łódź 1995.

⁴⁹ Zob. *Protocollum Balsaman.*, s. 200.

⁵⁰ Tamże, s. 211; *Norma vitae*, rozdz. 1, § 6.

Ta cecha charyzmatu dana Założycielowi przez Ducha Świętego oraz wciąż wyrażana w tytule Zgromadzenia, w ustawach i modlitwach, przez cały czas przyświecała życiu członków mariańskiej wspólnoty. Nie została osłabiona, mimo potrzeby przystosowywania się do współczesności i wprowadzania zmian, jak też zachodzących kryzysów: czy to na skutek ludzkich słabości, czy politycznych machinacji i knoń zmierzających do zniszczenia zakonu. Nie tylko ostała się, ale została umocniona i teologicznie pogłębiona. Doskonale i czytelnie tę cechę wyrażają obecne posoborowe mariańskie Konstytucje, przystosowane do naszych czasów, zwłaszcza następujący punkt szósty:

„W naśladowaniu Chrystusa drogę nam wskazuje i wspomaga nas główna nasza Patronka, Niepokalana Dziewica Maryja. Misterium Jej Niepokalanego Poczęcia jest od samego początku Zgromadzenia szczególnym znakiem, mocą i radością mariańskiego powołania; przez to misterium Maryja pobudza współbraci do ufności w nieskończoną owocność dzieła odkupienia, do unikania wszelkiego, nawet najmniejszego grzechu, do gorącego ukochania czystości serca, do przepojenia całego życia łaską i miłością Bożą, do budowania Kościoła w jedności, aby był święty i nieskalany (Ef 3,27)\".

Wejście marianów w misterium Niepokalanego Poczęcia i naśladowanie Maryi zakłada potrzebę głębokiego Jej poznania i ukochania. Trzeba poznać życie Matki Najświętszej, Jej cnoty, umiłowanie Boga oraz rolę i postawę wobec Chrystusa i Kościoła, by naśladowanie Maryi stało się dla nas w pełni możliwe i owocne.

Przez prawdę Niepokalanego Poczęcia Kościół rozumie wolność Maryi od grzechu pierworodnego i jego następstw oraz pełnię łaski już w momencie Jej zaistnienia. W treści misterium Niepokalanego Poczęcia dostrzegamy nie tylko dogmatyczny aspekt prawdy, ale stojący przed nami żywy, osobowy, najwyższy po Chrystusie wzór chrześcijańskiej doskonałości, Niepokalaną Matkę Pana, która jednocześnie towarzyszy nam i wspiera jako nasza Matka duchowa i Patronka. Podstawą więc specyficznie mariańskiej duchowości jest Niepokalane Poczęcie, za którym winno iść naśladowanie cnót Maryi i Jej postawy wobec Boga, Chrystusa i Kościoła. Mamy przed sobą wspaniałą wzorzec i jednocześnie program wychowawczy przewidziany dla nas i dla tych, którzy z nami współpracują i pragną żyć mariańską duchowością. Mamy też zapewnioną Jej pomoc.

Maryja, kochająca nade wszystko Boga, „pełna łaski\", miała serce zamieszkałe przez Ducha Świętego - jak powie o. Papczyński - „pełne Boga\". Posiadając umiłowanego nade wszystko Boga, wносиła Go wszędzie, dokądkolwiek się udawała. Widać to podczas odwiedzin u św. Elżbiety, w czasie narodzin Syna w Betlejem, podczas ofiarowania Go w świątyni, spotkania z Symeonem i Anną; widać i wtedy, gdy ze św. Józefem ponownie pójdzie z 12-letnim Jezusem do świątyni. Jej udział w misji Syna okaże się jeszcze wyraźniej, gdy znajdzie się razem z Nim na godach weselnych w Kanie Galilejskiej, i na skutek swego wstawiennictwa przyczyni się do objawienia chwały Bożej swego Syna; gdy stanie pod krzyżem na Kalwarii i w końcu, gdy obleczona mocą z wysoka, będzie się modlić z Apostołami w Wieczerniku.

W duchowości marianów, którzy nie tylko przez chrzest, ale i przez profesję zakonną należą do Chrystusa, naśladowanie niepokalaności Maryi ma się wyrażać w oczyszczaniu się nawet z najmniejszych grzechów i niedoskonałości oraz w jak najpełniejszym otwarciu się na łaskę i współdziałanie z umiłowanym nade wszystko Bogiem, Chrystusem i Kościołem. Upodabnianie się do Niepokalanej Matki powinno prowadzić do coraz doskonalszego życia i jak najwyższej świętości zarówno osobistej, jak i pomagania innym w jej osiągnięciu.

Tak rozumiane naśladowanie Niepokalanej Matki stanowi też czynnik łączący inne elementy charyzmatu, do jakich należy niesienie pomocy cierpiącym w czyścicu (oczyszczanie, by mogli oglądać Boga) i apostołat w duchu św. Pawła (oczyszczanie chrześcijan z grzechów jeszcze na ziemi, wspieranie, by żyli w łasce i wzrastali w świętości).

Oby więc to potężne narzędzie uświęcenia jakim jest Maryja, Niepokalana Dziewica i nasza Matka, niosło Marianom oraz jak najliczniejszym wiernym żyjącym mariańską duchowością, ocalenie i obronę przed śmiertelnym zagrożeniem ze strony szatana! Oby bez przeszkód pozwalało osiągnąć niebo!

V. POD ZNAKIEM OPATRZNOŚCI

Słowo Opatrzność Boża jak echo wywołuje z pamięci obraz ludzkiej pomyślności dobrze znany już w Starym Testamencie. Efektem Jej działania to szczęśliwa rodzina, obfitość urodzajów, niezliczone stada bydła, powodzenie we wszelkich sprawach i przedsięwzięciach, a przy tym zdrowie, pokój i długie życie.

W rzeczywistości, brak tak pojętej pomyślności – gdy spadają nieszczęścia i niepowodzenia - nie musi jednak zaraz oznaczać opuszczenia przez Boga. Można by tutaj przytoczyć dzieje Józefa w Egipcie i szereg innych przykładów. Przede wszystkim jednak staje przed nami sam Chrystus, który mając przed sobą radość i wesele wybrał drogę krzyża i w kwiecie wieku oddał swoje życie za innych. Co więcej! Właśnie, w dźwiganium krzyża i w umieraniu samemu sobie kazał nam siebie naśladować. Dlaczego więc taka jest ekonomia Bożej Opatrzności?

Ojciec Papczyński dobrze znał odpowiedź na to pytanie. Dlatego swych czytelników, słuchaczy i penitentów często zachęcał do chętnego dźwigania codziennego krzyża. Szedł przy tym bardzo daleko, przytaczając przykłady świadczące, że Opatrzność Boża potrafi dla dobra Ludu Bożego wykorzystać nawet ludzkie słabości i upadki. Wiele razy wspominał Dawida, który po swym opamiętaniu i żalu dwoił się i troił, żeby nawracać grzeszników i w ten sposób za otrzymane przebaczenie ciężkich win choć trochę spłacić dług miłosierdnemu Bogu. Wskazywał też na Piotra, który choć bardzo źle zrobił zapierając się swego Mistrza, ale po opamiętaniu korzystał ze swego doświadczenia, lepiej rozumiał grzeszników i łagodniej ich traktował.

O. Stanisław wiedział, że do nabycia cnót, a zwłaszcza heroicznej wiary, nadziei i miłości nie dochodzi się przez bezczynność ale przez walkę ze złem, przez zwyciężanie pokus, próby, cierpienia i ofiary. Jako wychowawca pamiętał, że jest to tak samo jak w sporcie, gdzie bez wysiłków, ćwiczeń i wyrzeczeń nie można liczyć na żadne sukcesy i zwycięstwa. Dlatego świadomy wartości prób i cierpienia należał, by mężnie stawiać czoło atakom złego ducha i walczyć z wszelkimi pokusami, choćby były one ponawiane tysiące razy⁵¹.

Świetnie też potrafił odczytać działanie Bożej Opatrzności w swoim życiu. Wiedział od matki, że ciężkie doświadczenia zaczęły się dla niego jeszcze przed narodzeniem. Będąc w zakonie wciąż pamiętał jej opowieść, jak nosząc go jeszcze w swym łonie, wpadła podczas burzy do rzeki i groziło jej utonięcie, ale dzięki pomocy

⁵¹ Por. *Inspectio cordis*, f. 19v-20r, § 3; f. 90v, § 2.

Bożej ocalała⁵². Nic dziwnego, że tak bardzo sobie cenił wezwanie „Niepokalane Poczęcie Maryi Dziewicy niech będzie dla nas ocaleniem i obroną”.

Wyliczał też inne doświadczenia, jak deszcz spadające na niego, które od wczesnej młodości musiał znosić. Najpierw brak pojętności do nauki, spotkanie w szkole złego nauczyciela, ciężkie pokusy do próżnowania. Później epidemie i choroby, a zwłaszcza beznadziejna niemoc we Lwowie, kiedy jak trędowatego lub ewangelicznego Łazarza ludzie już spisali na straty, wyrzucili na ulicę i całkowicie opuścili. Ileż to razy w latach młodości znajdował się na krok od śmierci: poważnie się poparzył, ale nie umarł, spadł z wysokich schodów, ale się nie zabił, topił się wiele razy, ale nie utonął. Nie brakło wojen i pośpiesznych ucieczek, dotyczyły go grasujące śmiertelne zarazy, ale choć ginęły innych tysiące, on wychodził z nich cało. Umiał wciąż zawierzać się Matce Niepokalanej i pokładać ufność w Bogu. Wierzył, że dla Boga nie ma niczego niemożliwego i nigdy na Nim się nie zawiodł. Jako już człowiek doświadczony z przekonaniem wkładał w usta swych synów duchowych te słowa: „Niepokalane Poczęcie Maryi Dziewicy niech będzie naszym ocaleniem i obroną”.

Widział po sobie samym, jak wspaniałym narzędziem stała się ta twarda szkoła Opatrzności w ręku kochającego Ojca Niebieskiego. Po takiej formacji do głębi poznał znikomość doczesnego życia i rozumiał prawdziwy jego sens. Dlatego jak dziecko oddał się w ręce Maryi i podjął decyzję całkowitego poświęcenia się służbie Bożej. Zrezygnował z radości proponowanych mu przez świat, z założenia rodziny, a nawet z robienia kariery duchowej rysującej się już na horyzoncie. Gdy wstępował do zakonu był tak dojrzały dla nieba, że w obronie prawd wiary kwestionowanych przez szwedzkiego żołnierza, gotów był pod jego mieczem oddać swe życie Bogu.

O. Stanisław miał bardzo wielkie nabożeństwo do Bożej Opatrzności⁵³. Boga dostrzegał w innych, w Kościele, w słowie Bożym, sakramentach, zwłaszcza zaś w Eucharystii, a na fakty, wydarzenia i różne przygody swego życia patrzył w świetle wiary. Opatrzność Bożą czcił od zarania swego życia. Tak pisał patrząc na swoją dotychczasową przeszłość, a zwłaszcza na doznane najpoważniejsze lwowskie doświadczenia, gdy wstępował do zakonu pijarów:

Bądź uwielbiony, Panie mój, na wieki! Spraw, abym po tylu przeżytych cierpieniach pozostał wierny swemu powołaniu, gdyż w rzeczywistości sam z siebie nie jestem zdolny uczynić nic dobrego. Ty zaś, który to czytasz, nie dziw się, że te sprawy referuję, ponieważ uważam, że dobrodziejstw Bożych nie godzi się ukrywać, i Ciebie również chciałbym pobudzić do chwaleń Bożej wszechmocy i troski o nas. Jemu niech będzie cześć, honor i chwała po wszystkie wieki. Amen [...].

Przeto składam dzięki Bogu, że z Jego woli rodzice zobowiązali mnie do pilnowania owiec, ponieważ (śmiem to szczerze wyznać), wtedy gdy chodzę po polach z owcami, czyż nie zachowuję czystego i świętego sumienia? Spraw mój Panie, błagam Cię o to najpokorniej, aby ta sama Opatrzność Twego Majestatu, w której pokładam nadzieję na przyszłość, i w którą wierzę, kierowała mną aż do końca mojego życia, abys Ty był uwielbiony we wszystkich moich działaniach, myślach i słowach. Amen⁵⁴.

⁵² Por. *Acta Processuum Sanctorum* 10, a. 1, f. 55v-56r; f. 257r; *Protocollum Balsaman.* s. 200.

⁵³ O. Papczyński wiele razy odwołuje się w swych pismach do Opatrzności, dobroci lub mądrości Bożej, zob. *Positio, super introductione causae etc.*, Romae 1977, ss. 358; 494; C. Wyszyński, *Vita Venerabilis Servi Dei Patris Stanislai a Jesu Maria*, f.5v, §18 itd. O historii zaprowadzenia przez niego specjalnego nabożeństwa do Opatrzności Bożej pisze o. K. Wyszyński w VW, f. 9v, § 41.

⁵⁴ VW f. 6r-f. 6v, § 20.

Był świetnie przygotowany do założenia nowego zakonu. Niemal szalał z radości, gdy od umierającego biskupa Stefana Wierzbowskiego nie dostał w darze dla siebie i swego zakonu żadnych godności, pieniędzy czy klejnotów, ale Opatrzność Bożą. Uważał Ją za największy skarb.

Patrząc na zakon w Bożym świetle wiedział, że i on znajdzie się w ogniu prób i ciężkich doświadczeń, grożących mu zagładą. Był jednak pewien, że faktycznym twórcą zgromadzenia Marianów jest sam Bóg, że Założycielką jest Matka Niepokalana, i dlatego patrzył w przyszłość z otuchą. Może nas zdumiewać jego odwaga i pewność, gdy w swym Testamencie w imieniu Boga obiecywał wspierającym Zgromadzenie podwójną nagrodę, a prześladowcom surową karę. Może też dziwić nas fakt, że na pieczęci Zakonu nie umieścił symbolu głównej Patronki, Niepokalanej, ale Korab z gołąbką niosącą gałązkę oliwną. Chciał, by ta urzędowa pieczęć była dla członków widocznym znakiem przyszłej nadziei. Tak też ją odczytywali.

Kryzysy Zakonu rozpoczęte jeszcze za życia Założyciela, nasiliły się po jego śmierci. Bardzo ciężkie okazało się rozproszenie „rostkowskie”, u którego podłoża leżały ludzkie słabości, chorobliwe ambicje niektórych członków i sprzyjające im zewnętrzne okoliczności. Odsuwanie w cień postaci Założyciela, odchodzenie od charyzmatu (lekceważenie zakonnej dyscypliny, trzeźwości, pożądanie godności) zbiegło się z palącą potrzebą księży do pracy w diecezji, których szeregi przerzedziła straszna zaraza. Bp A. Rostkowski chętnie więc poszedł malkontentom na rękę, opustoszył z ludzi mariańskie klasztory i kazał zamknąć nowicjat.

Pan Bóg jednak wkrótce pobudził następnego biskupa P. Tarło, by na nowo otworzył nowicjat i kazał zakonnikom wrócić do swoich klasztorów. Opatrzność Boża powołała też do zakonu o. K. Wyszyńskiego, wierne i oddane sobie narzędzie, który przywrócił w zakonie karność i dyscyplinę. Przez niego też wkrótce obroniła zakon przed następnym zagrożeniem, tj. zakusami ks. Turczynowicza, który chciał mariańców wydziedziczyć z ich tytułu, habitu, praw i przywilejów.

Czasy saskie niosące ze sobą dekadencję moralną narodu, wywierały zgubny wpływ także i na mariańców. Pan Bóg zapobiegał unicestwieniu zakonu i upadkowi moralnemu jego członków, wzbudzając i powołując na przełożonych jednostki wybitne, mądre i pobożne, które kładły wielki nacisk na pogłębienie życia wewnętrznego i w taki sposób oddalały klęskę. Oto kilka nazwisk generałów Zakonu: K. Wetycki, B. Ostrowski, C. Fiałkowski, A. Ignatowski, J. Wasilewski, R. Nowicki, a potem T. Białowieski, W. Sękowski.

Czasy rozbiorów Rzeczypospolitej i połączone z nimi prześladowania Kościoła, dotknęły też klasztory mariańskie. Władze carskie więziły wielu członków i zsyłały na Sybir, by w końcu cały zakon poddać procesowi kasaty (1864). Ale i tym razem, gdy po ludzku już mogło zabraknąć nadziei, Pan Bóg zatroszczył się o swój zakon. Wzbudził mu bł. J. Matulewicz-Odnowiciela, który w konspiracji przed władzami, na ustalonych ze Stolicą Apostolską zasadach, zapewnił dalszy byt już niemal całkowicie wygasłemu zakonowi. Możemy więc za o. Papczyńskim powtórzyć ten pewnik: Dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych.

O. Kazimierz patrząc na niesłychane trudności i prześladowania dotyczące od najwcześniejszych lat Założyciela i jego Zakon uważał, że za nimi stał szatan. Jako duch przewidujący przyszłość i znający klęski, jakie będzie ponosił przez Sługę Bożego i jego Zgromadzenie, nie chciał łatwo pogodzić się z czekającymi go stratami. Mobilizował więc

całe piekło, by do tego nie doszło⁵⁵. On, który nie może już szkodzić apokaliptycznej Niewieście obleczonej w słońce i ukoronowanej gwiazdami, symbolizującej Niepokalaną Matkę i jednocześnie Kościół, zwrócił się przeciw Jej duchowemu potomstwu, do którego niewątpliwie należą Marianie (por. Ap 12,17). Nosząc tytuł Jej Niepokalanego Poczęcia, i przez naśladowanie starając się upodobnić do Niej jako Jej synowie duchowi, stanowią szczególnie przedmiot nienawiści złego ducha i jego ataków.

Magnuszewski, prezentując się jako naoczny świadek, cytuje następującą optymistyczną wypowiedź o Kazimierza Wyszyńskiego: "Przekazuję potomnym, że ten nasz zakon mariański Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, będzie w swoim czasie toczył wielką walkę z Antychrystem. Jednak [ten wróg] zostanie pokonany, bo Najświętsza Maryja Panna starła głowę starodawnego węża, gdy w pokorze swej zrodziła Syna Bożego"⁵⁶.

Patrząc na mariańskie Zgromadzenie, które choć nadal jest niewielkie i prześladowane (pamiętamy czasy komunizmu!), wciąż jednak istnieje, rozwija się i działa. Oglądając narzędzia jakie Opatrzność Boża włożyła mu obecnie w ręce (wielkie sanktuaria, zwłaszcza Licheńskie, wydawnictwa, obszerne pola duszpasterskie i misyjne) trudno nie zgodzić się z o. Kazimierzem, że takie czasy, o których mówił, już nadeszły. Możemy zatem bez przesady myśleć o nowej wiosnie przewidzianej przez Opatrzność dla Zgromadzenia Marianów.

SPIS TREŚCI

1. ŚWIĘTOŚĆ ZGROMADZENIA	1
2. JAK PIERWSZA WSPÓLNOTA MARIAŃSKA PRZYJĘŁA CHRYSYTA JAKO ZBAWICIELA	5
3. DUCHOWOŚĆ MARIAŃSKA WYRASTA Z OTRZYMANEGO CHARYZMATU	8
4. MOC I RADOŚĆ	10
5. POD ZNAKIEM OPATRZNOŚCI	12

⁵⁵ Por. VW, ff. 28v-29r, § 107.

⁵⁶ *Najstarsze świadectwa o Sł. B. o. Kazimierzu Wyszyńskim*, Warszawa-Stockbridge 2005, s. 45.

